

Ku ku

Radosław Nowakowski

Ryki



## KUKURYKI

książka  
dla  
dzieci  
małych  
i większych  
i całkiem  
już dużych  
dla  
młodych  
i starych  
by to  
dzieciństwo  
choć nieco  
przedłużyć



wersja elektroniczna do darmowej dystrybucji ku pokrzepieniu ciała-i-ducha w czasach zarazy



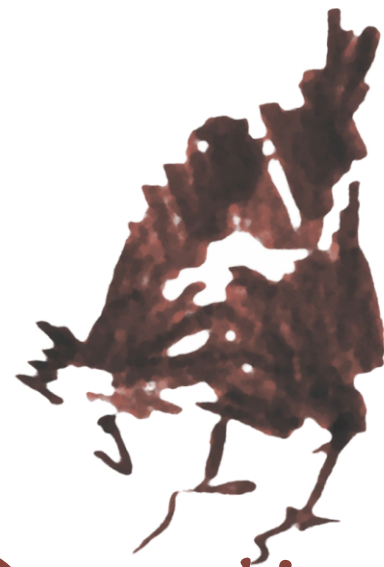
KURY W  
KURLANDII



Gdzieś na krańcu świata, na samym jego brzegu,  
jest taka kraina, bura i bez śniegu.  
Wiemy o niej tyle, że żyje tam banda  
różnych dziwnych ptaków, a zwie się Kurlandia.

Rosółu z tych ptaków ugotować się nie da,  
jajek im podbierać nie można i nie trzeba,  
bo jaja są dziwne jak cała ta kraina,  
o której nie wiadomo czy jest czy jej nie ma

Więc żeby się o tym dogłębnie przekonać,  
w podróż ruszyć trzeba, dojechać tam i skończyć,  
ze strachu, ze śmiechu, tudzież z przerażenia,  
lub nadmiernej, wręcz dzikiego wkurzenia.



KURYSYWA

Wszystkie kury  
mają pazury  
i drapią nimi  
okropne bzdury



Gdy stoją na lewej  
to drapią prawą  
gdy stają na prawej  
to drapią lewą

Od tego drapania  
kręci im się w głowach  
dlatego krzywe  
wydrapują słowa

W lewo lub w prawo  
litery się chylą  
wpadają na siebie  
tłoczą się i brylą



I tak z mozółem  
kury grafują  
wstępnym  
bazgrołem

A ich pismo  
koślawe  
kurysywa  
się nazywa



Między Kurlandią a Kurylami  
Chyba dokładnie w połowie drogi  
Jest takie miasto gdzie pod palmami  
Kura z rozkoszą wyciąga nogi



Pije na przemian kakao z kurarą  
Z lekką domieszką likieru z bananów  
Dlatego stolicą jest ono starą  
Państwa kurzego vel Kurystanu

Wszystkie zaś domy w tym mieście cudnym  
Na kurzych łapkach są postawione  
Widok wspaniały lecz nieco nudny  
A nadto wokół jakby nieskończone

Kukurydziane ciągną się pola  
Pomiędzy nimi bluszcz kurdybanek  
Marnie tu jakoś – taka kurza dola  
Takie to państwo – kurzy zaścianek







CÓRKÍ

KURKI

Wszystkie kurki

Mają córki

A te córki

Mają kurki

Które znowu

Mają córki

Które także

Mają kurki

Zaś te kurki

To rajfurki

One także

Mają córki

Córki córki

Miniaturki

Które także

Mają kurki

/ tak dalej

/ tak dalej

Jakby rządził

Nimi szaleł

Zatem rodzi

Się pytanie

Kto to zaczął?

Komu trzeba

Sprawić lanie?

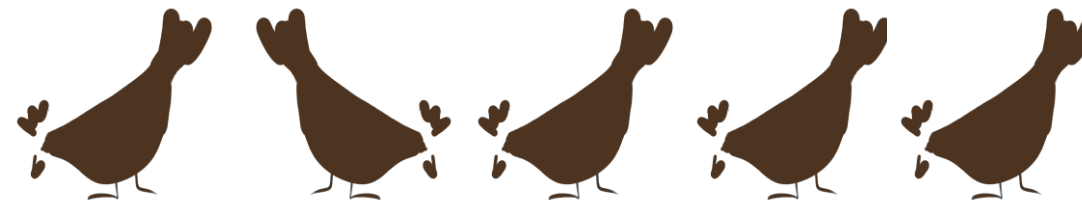
Ach, to proste

Wszak to wina

Jest koguta

Szurniętego

Niesłuchanie





Gdybiś w Gdyni gdybynianie  
A gdańszczenie gdaczą w Gdańsku  
Że niechybnie coś się stanie  
Będą nosić się po pańsku

Kury – bo to o nich mowa  
Każda będzie kolorowa  
Nie brunatna i ponura  
Teraz bystra będzie kura

W kapeluszu i falbanach  
Będzie chodzić już od rana  
W pięknych butach na obcasach  
Skakać będzie i hopsasać

Skończą wreszcie z tym dziobaniem  
Teraz zajmą się czesaniem  
Fantastyczne koafiury  
Odtąd będą nosić kury

A na szyjach krynoliny  
I korale z plasteliny  
Zaś w ogonach sztuczne pióra  
Furcieć będzie piór tych fura

No a buty? Pewnie szpilki  
Być wysoką choć na chwilke  
Lub koturny jak u strusia  
Czy się wtedy będą ruszać?

Ach, nieważne. Wszak nie muszą  
Wzruszą się, gdy się nie ruszą  
Staną niby na cokole  
Ziemia w dole! Ziemia w dole!

Wreszcie spojrzą na świat z góry  
Tak jak nigdy dotąd kury  
Zawsze z głową tuż przy piachu  
Symbol strachu i obciachu

No a jaja? Też pytanie!  
Rewolucja w Kurystanie  
A im w głowach tylko jaja!  
No i może jeszcze rosół...

Precz z jajami! Precz z rosółem!  
Precz z kogutem! Precz z mozółem!  
Tak się kury rozgdakały  
Rozpedziły, rozszalały

A wtem kogut zapiął butny  
Wrócił kurzy los okrutny  
Czy okrutny? Wstąpią kury  
Kogut pozna ich pazury

Tak gdybali gdybynianie  
Tak gdakali gdzieś gdańszczenie  
A tymczasem w Kurakao  
Kury sączą kakakao

Zmartwieniami nie targane  
Rześkie, zdrowe i rumiane  
Bo jak głosi prawda stara  
Lek na wszystko to kurara





WKURZENIE

Raz orzeł stary zasepił się wielce:  
dlaczego sępy nie orlą się wcale?  
Siedział i siedział wysoko na skale.  
Aż się do sowy wybrał mądrej ponoć,  
która w dzień zwykle sypia,  
a rozmyśla co noc.

Coś ty mój orle taki osowiarty?  
Czyż cię nie cieszą twe loty podniebne?  
Co cię tak trapi, co według ciebie jest tak haniebne,  
że aż ci z oczu spędza sen szlachetny,  
i do mnie przyjść ci każe,  
choć ptak jestem szpetny?

Sowo, ach sowo, czy ciebie nie oburza,  
że choćbyś się chciała zwrócić albo zwronić,  
spapuzić, zgesić, skondorzyć, zagawronić  
lub tylko zakawczyć albo zasikorzyć  
musisz się zasepić  
czyli upokorzyć?

Nie, drogi orle, och, nie to mnie rani,  
Lecz szlag mnie trafia, jasny i ogromny,  
Że się muszę WKURZAĆ! Ja – ptak nieskromny!  
Bo gniew nader słuszny, co dopada wszędzie  
i rozum odbiera, robi ze mnie kure,  
co siedzi na grzędzie.

Ja bym się chciała choć poszarogesić.  
Mogłabym się także trochę poindyczyć,  
napuszyć, nadąć, przynajmniej nabzdyczyć,  
a tu tylko trywialne wkurzanie mnie czeka,  
gorsze od sępienia, więc  
nie masz co narzekać.



GWIERSZ 

Rzecz Gwizjusz do Gwidona  
Myśl to wielce jest szalona  
Gwoli żartu gdzieś na Sybir  
Wystać pocztą Gwadalkwiwir

Gwidon bardzo się tym zdziwił  
Jak to – wystać Gwadalkwiwir?  
Dyc ta rzeka pod Kurdobą  
Kurystanu jest ozdobą

Gwizjusz na to kukuryknął  
Nogą grzebnął, piętą bryknął  
Gburze stary, pryku głupi  
Toś ty żart ten durny kupił?

Po czym piął do Gwendoliny  
Kuro moja, miss doliny  
Czyż nie wpadasz w zachwył szczerzy  
Widząc dworskie me maniery?

Wtedy Gwidon, kogut stary  
Nie wytrzymał: ciąglem jary  
Nie dam sobie dmuchać w kasze  
Ja Gwizjusza gwaszem zgaszę

I już nastroszyli pióra  
Już gotowa awantura  
Gwendolina przerażona  
Gdacie, skacze nastroszona

Mój Gwizjuszu, spokój, proszę!  
Ja o rozejm prośbę wnoszę  
Jedźmy stąd do Gwatemali  
I tam byśmy się pobrali

Ty Gwidonie, zaś wspaniały  
Tu w Kurlandii doskonały  
Pojedź ze mną na Kuryle  
Choć na chwilę, choć na chwilę!

Nikt nie słuchał Gwendoliny  
Gwałt, krzyk, tumult i kurz siny!  
Więc ta wielce nabzdyczona  
Poszła precz do Gwadafiona







PANI KURA

Dziś pani Kura  
poszła do biura  
a w biurze  
jak w biurze  
trzeba policzyć  
wszystkie jaja kurze

Praca to nudna  
i bardzo trudna  
bo jajo do jaja  
podobne wielce  
i małe i duże  
choć nie wszystkie  
kurze

Jajo się toczy  
kure zauroczy  
kura przymknie oczy  
kure zamroczy  
i gotowa nirwana  
w hierarchii dziobania

Ach co za bzdura!  
złości się kura  
Tego nie policzę  
to jajo indycze  
dużo za duże  
nie może być kurze

A to jest za małe  
i w kropki całe!  
Będę wybiórcza  
bo to przepiórcza  
fanfaronada  
to się nie nada!

A co to będzie  
gdy jajo łabędzie  
tu się przyturla?  
Kura struchlała  
gdagdagdakała  
jak oszalała

Gdaczę i gdaczę  
patrzy – jajo kacze!  
To niemożliwe  
to jakaś pomyłka  
Ja już w tym biurze  
nie będę dłużej!



Strasznie ponura  
wyszła pani Kura  
poszła jak struta  
prosta do koguta  
co siedział na płocie  
w nim mądrości buta

Wytłumacz mi proszę  
bo dłużej nie zniosę  
co tu się dzieje?  
A kogut zapieje:  
świat jest ponury  
bo żyję na nim  
nie tylko kury

Nie wszyscy gdaczę  
niektórzy kraczę  
inni znów ćwierkają  
są tacy co kwaczę  
nikt jednak nie wie  
co te wrzaski znaczą

Więc niech sobie wrzeszczą  
to nic nie zmienia  
bo nijak się nie ma  
do naszego pienia  
Piękny jest świat kurzy  
piękny do znużenia  
więc się w nim zanurzymy  
aż do zatracenia



KURJTYBA

W Kurytybie za kurtyną  
Kurom mile chwile płyną  
Pióra stroszą, rosną w dumę  
Dziobiąc curry i kurkumę



W Kurozwękach jak na mękach  
Życ się nie da. Ino stękać  
Kwękać, nękać i biadolić  
Ot, co można tam do woli



Ale jeszcze jest Kurdwanów  
Pełen kopców i kurhanów  
Tam to kury chodzą w kurtkach  
Żeby im nie zmarzły piórka

Za to w Kursku – 000000!  
Co w Kursku? C0000?  
N00000000000000000!  
K0 ko ko K0 ko ko!



KUKK



Kogut Kurk Dagłos sławnym był aktorem  
Puszył się na płocie rano i wieczorem  
Niestety, to była tylko lokalna sława  
Nie znał go Stan Kurbrik ani Kurosawa  
Piał więc coraz głośniej, dął się szaleńczo  
Licząc ciągle na to, że go laurem zwieńczę  
I tak się zatracił w sztuki nirwanie  
Że stracił głowę oraz panowanie  
Wylądował – na roźnie  
W Świątylecie – w Rogoźnie!

rock'HEN'roll

*This is not a belly dance*

*This is not a dervish trance*

*This is not a somersault*

*Nor a pirouette nor pole vault*

*This is roasting on a spit*

*Yes. No doubt. This is it.*







Gdzieś tam i kiedyś, o świcie bladym  
Po pianiu koguta wielce paradnym  
Zbudziła się kura wściekła jak osa  
I zagdakała: GDOSYĆ! GDOSYĆ! GDOSYĆ!  
Mam po czubek dzioba tego gdakania  
Od dzisiaj uczęszczam na lekcje śpiewania!

Kto najpiękniej śpiewa? Podobno słowik  
Tak mówią wszyscy, więc cóż tu się głowić?  
Trzeba do słowika, już, teraz, od razu  
Każda chwila cenna, szybko, przedko, gazu!  
Niech się mistrz słowik do roboty bierze  
Niech mnie trenuje w słowiczej manierze

Słowik zmęczony nocnymi ariami  
Nie przejął się zbyt tymi żądaniami  
Pomyślał sobie: ach! nie ma sprawy  
Przecież to proste, ot, dla zabawy  
Wystarczy jeno dzióbek otworzyć  
A słodkie trele będą się mnożyć



Tak właśnie zrobił i tjułnął do kury:  
Tju tju tjuuro, głowa do góry  
Nie złość się, nie wściekaj, otwórz dziób szeroko  
I powtarzaj za mną, o nadobna kwoko:  
Tju tju tju tju tjurli, tjurli tju tjoko  
A kura na to: gda gda ko ko ko ko

Słowik się zdziwił, przeraził i zdumiał  
Lecz dalej tjukał i tjurlał jak umiał  
Zaś kura z uporem godnym lepszej sprawy  
Chrypiała, syczała, darta dziób dla wprawy  
Kur d-mol! – zaklął ptaszek – przestańże charczuć  
Wytrzymać nie idzie, wolę psa jak warczyć!

Kura osłupiała, głos jej uwiązł w gardle  
Złość jej dziób ścisnęła niczym gwóźdź w imadle  
Gdy już mogła gdakać, gdaknęła wyniośle:  
Cóż to za de-mole! czy ty nie wiesz ośle  
Że dla kur jest D-dur, a jam przecie kura  
Żaden mistrz jest z ciebie, jeno zwykły ciura!

HENRYK

Now we must tackle  
the issue of cackle:  
is it a song or is it a roar  
or maybe a subtle whisper?

There is a creature  
who's not a preacher  
nor is a teacher  
but has a feature  
that makes us hope  
he knows the core  
of this very problem

His name is HENRYK  
well, kind of a trick  
a hybrid, not a prick  
a real name, not a nick  
a perfect example  
an excellent sample  
of a new race

POLENG or ENGPOL  
you may think it's droll  
oh, not at all, not at all  
just look and prow!:  
an English HEN  
and Polish RYK  
which means a roar

So, Henry-K, my dear  
for us make it clear:  
a song? a roar?  
or a boo?

? boo-oo-oo-oo  
? K-a-oo-oo-oo



KUKURUŽNIK

Kiedyś żyła kura, co bardzo chciała latać  
Po niebie spacerować, chmurom figle płatać

I tak się raz zdarzyło, w samym środku lata  
Że wreszcie poleciała, a los jej figla spłatał

Leciła dwupłatowcem, ot, kukuruźnikiem  
Od początku miała problem ze starym gaźnikiem

Silnik kichał i przychał, dusił się i krztusił  
Aż w końcu zamarł, ucichł i nie dał się zmusić

Do dalszej pracy, więc trzeba było szybować  
Płynąć bezszelestnie i miękko kołować

Co wnet się okazało nader atrakcyjne  
Cudowne, genialne – niestety awaryjne

Przez te esy floresy zacięła się kłapa  
I kukuruźnik w ogóle przestał latać

Zaczął pikowanie. Niczym kamień spada  
A kura rezolutna sytuację bada

Szuka spadochronu, pilotkę poprawia  
Robi obliczenia, na śmierć się nastawia

Gdy nagle do głowy myśl jej przyszła przednia  
Ja przecież mam skrzydła, przecież to nie brednia



Proszę jakie piękne, silne, nośne płaty!  
I je rozpostarła... Och, to nic że atrapy

Na sztorc postawiła pióra, lotki i pierze  
Ogon zadarła wysoko, choć nie wie że

Tego nie pochwała aerodynamika...  
Wyskoczyła z kabiny. Leci. Bez silnika?

Leci na tęb na szyję. Spada. Wokół cisza  
Żadnego terkotu, jazgotu, nic nie słysząc

Nie włączyłam motoru! Ale ze mnie gapa!  
Starter, śmigło... Śmigło? I zaczyna gdakać

Gdaczę jak szalona... Gda gda gda gda gda gda gda gda gda  
Gda gda gda gda gda gda gda gda gda co to da?

Ruski kukuruźnik? Nie – jankeska gdakota  
Warkot, klekot, stukot, terkot kot kot kot... kota?

A kto tam? To kot? Goni kota? Gdzie kot? Grze CHOT?  
BUM! TRACH! BACH! . . . . . Grzmotnęło kurę w płot!

Stęka kura, jęczy i na nogach się stania  
Lecz już się zastanawia, co ma do zbadania

Mam skrzydła, ogon, silnik – czemu więc nie latam?  
Ach, to przecież jasne: brak mi drugiego płata!!!!



PODRÓŻE KURZE

Poszła kiedyś kura do wróżki.  
Ta jej zaś mówi: Masz krótkie nóżki,  
a przed tobą długie podróże.

Karty nie kłamie także w tej mierze,  
podróż musisz odbyć, ale na rowerze –  
tak powiedziała wróżka kurze.

Kura posmutniała. Jak tu pedałami  
kręcić – one gdzieś hen pod stopami,  
gdy ona na siodełku siedzi.

To niemożliwe, to niewykonalne,  
choć się wydaje nadzwyczaj banalne –  
labidzi kura i bredzi.

Poproszę strusia, ten ma długie nogi.  
Czy jednak struś jest gotów do drogi?  
A co z kierownicą?

Czy struś ją będzie dziobem trzymał?  
Szyję ma długą, będzie ją wyginał,  
jakby się kłaniał przed strusią?

Ach, niedobry pomysł mi się w głowie zrodził,  
bo nawet jeśli struś się jechać zgodzi,  
to dla mnie nie starczy miejsca.

Trzeba więc znaleźć inne rozwiązanie,  
albo niech wróżka zmieni swe wskazanie,  
bym się nie stała kurą po przejściach.

Może bym pojechała na przykład karetą?  
Albo autem: hmm... czerwoną korwetą?  
To niech to będzie hulajnoga...

Lecz wróżka powtarza z oślim uporem:  
Nie, nie, niczym innym, tylko rowerem.  
Cóż mam począć ja nieboga?

Jak to co począć? Rower nieduży,  
rower specjalny, unicykl kurzy.  
I bez kierownicy!

To powiedziawszy wzięła się do dzieła.  
Nie minął tydzień a swego dopięła.  
Na siodełku siadła.

Machnęła skrzydłami i w oklasków burzy,  
ruszyła z pazura, pędzi aż się kurzy.  
Aż widnokrąg dopadła

/ tyle ją widzieli.





Raz pewnego utracjusza  
Zamieniona w kuracjusza  
Bowiem chciano go wyleczyć  
Zanim straci wszystkie rzeczy

Niestety...

Leczenie podjęto zbyt późno  
Leczono go zatem na próżno  
Z pacjenta zostały kontury  
Nie CJUSZA, o nie! - KURY



PRO  TURA

Wszystkie kury małe i duże  
pracują od zawsze w prokuraturze

Bo gdzie indziej pracować by miały  
skoro hierarchię dziobania poznały?

Wiedzą kto kogo kiedy i za co  
więc niech im teraz inni za to płacą

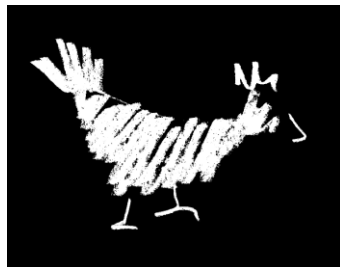
że utrzymują porządek na świecie  
w kraju i w gminie oraz w powiecie

A gdyby ktoś kiedyś poczuł się dość silny  
by je stamtąd wyrzucić w trybie nader pilnym

to wszystkie od razu znajdą sobie pracę  
w t o w a r z y s t w i e

ase  cyjnym





Ie en la vasta mondo  
Vivis lertega kokino  
Kiun inundis la ondo  
De pensoj pri la fino



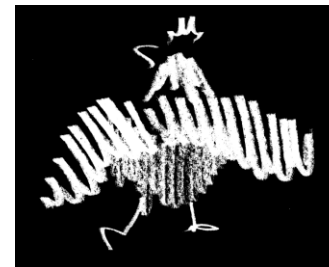
Kio do estus farenda  
Por ke ĝi ne suferu  
Depresion grandegan  
Kaj ne tro koleru?



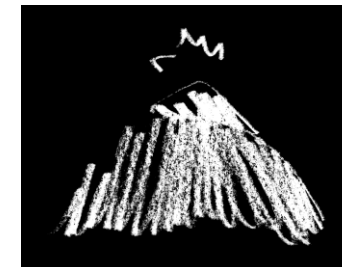
Kino – nur tio gravas  
Nenio alia ja eblas  
Ĉar en si ĝi enhavas  
La filmilon porteblan



Ĉi Almos la vivon  
De la tribo fama  
Nome de galinoj  
La estaĵoj dramaj



La birdoj kurantaj  
Ĉarme kaj gracie  
Tamen ne flugantaj  
Aŭ ŝvebantaj alie



Sed kantantaj bele  
Ĉu ne kredas vi tion?  
Do aŭskultu ĝisĉiele  
Sin levantan kriarion



KURAKI

Przepiórki i cietrzewie  
Głuszcze i bazyanty  
Pstropiory, perliczki  
Indyki, czubacze  
(wśród nich czakalaka  
i grdacz soplowaty)  
jak również nogale

Wszystkie te ptaki  
to tylko k u r a k i  
Gdakać nie potrafią  
i żrą robale  
Podobne do kury  
lecz nie takie same  
Ptaki dla draki  
Jakie tam ptaki –  
niełatwe gbury

A co na to strus?  
"Ja i te konusy?  
Te pokurcze platfusy?  
O nie!"  
I pobiegł na Ruś



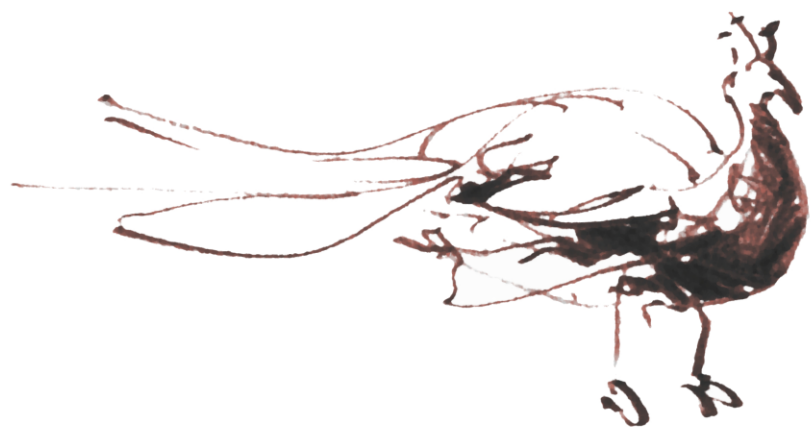




Ostppoor



Once an  
ostrich  
met a hen.  
He looked  
down  
and then  
cackled:  
oh, you  
poor  
creature  
you will  
never be  
richer  
with such  
legs and  
no neck  
and brain  
like a speck  
instead  
of crowing  
you should  
start  
growing  
has any  
sense at all  
to be so  
small?  
The hen  
got mad:  
don't preach  
you rich  
dig your  
ditch  
to put  
your head  
in there  
your skull  
'cause  
you're dull  
you're  
a mental  
kitsch.



PAWIE  
NA JAWIE

Czy pan wie co myślą pawie?  
Pewnie myślą o zabawie.

A gdzie żyją piękne pawie?  
Oczywiście, że na Jawie,  
no bo przecież  
nie w Gandawie.

Co tam robią dumne pawie?  
Śpią i śnią – śnią na jawie.

Zatem o czym prawią pawie?  
Czy ja wiem? O zjawie.  
Że się im zjawia zjawa,  
co udaje świetnie pawia.

Zjawa? Co udaje pawia?  
Taka zjawa się nie zjawia!  
Chyba że u pana w głowie  
Tyle tylko panu  
powiem.

Pawie

spędzają  
cały dzień  
na kawie

w obawie  
by ich

nie wzięto  
za kury

co piją  
tylko

pomyje  
i lury

Och, nie tyle! Jeszcze chwilę,  
Jeszcze jedną rzecz dopowiem.

Ot, zagadka to mistyczna,  
rebus, zjawa lingwistyczna.

Jest kraj taki na tym świecie,  
który znacie, lecz nie wiecie,

Że w nim pawie nie ma wcale...  
To nieprawda! Owszem, ale

W zamian są grochowe kury  
I koguty też grochowe.

Które państwo  
to wyspowe?

Który to kraj?

który?

który?





INDYK

Raz wielki indyk powiedział do kury  
Ty jesteś ptak mały, nędznej postury  
Nie to co ja – jam olbrzym wspaniały  
A z ciebie kurdupel niemal doskonały

Strasznie się kura uniosła honorem  
Przysięgła zemstę nad butnym indorem  
Jedną jej teraz myśl utkwiała w głowie  
Jak łeb mu odrębać tępym toporem

I tak się w tej zemście zapamiętała  
Że jeść, nieść i pić, i grzebać przestała  
Zapadła w letarg i wyschła na wiór  
Jak trup wyglądała, jak kości wór z piór

Aż w końcu padła i indyk padł też  
Bo zbyt się nazwał – zaparko mu dech

Czy jest w tym morał? Jakies przesłanie?  
Nigdy nie mieszać gulgotu z gdakaniem  
Bo z tego nie wyjdzie żadna kurokracja  
Żaden pióralizm – jeno windykacja



PARDWY





Na paradzie w Pardubicach  
Wszystkie pardwy szły  
w przyłbicach  
Tylko jednej pardwie hardej  
Bardzo butnej, durnej, twardej  
Lśniła w słońcu potylicą



Cóż to niby miało znaczyć?  
Czy paradę znak miał  
spaczyć?  
Wszyscy w głowę zachodzili  
Ci co hełmów nie nosili  
I co głowy mogli stracić



Czy to prawda jest o pardwach  
Czy też kłamstwo w borych  
barwach?  
Raczej absurd czystej wody  
Słów żonglerka cnej urody  
Dobra na poezji targach



Zatem co to są te pardwy?  
Krzyk przebrzmiałej awangardy?  
Eksperyment? Błąd? Mutacja?  
Istny cud? Mistyfikacja?  
To jest przedmiot kurzej  
wzgardy





PRZEPIÓRKA

Raz się przepiórka  
Przebrała w cudze piórka  
Chciała być kaczuszką  
Albo jemiotuszką  
Lecz pomyliła szafy  
I dlatego doszło  
Do okropnej gafy  
To nie były piórka  
Różno-kolorowe  
Lecz rudo-brązowe  
Najczęściej bure  
Tak się przepiórka  
Przepiórzyła w kure

Bardzo z tego powodu  
Była nieszczęśliwa  
Smutna, zgorzkniała  
A nadto zgryźliwa  
Bo zamiast w stadku  
Po łąkach płasnąć  
Siedziała w kurniku  
Na jajach i w dąsach





GŁUSZEC

Raz w Głuchotazach głuszcak nadobny  
Podjął decyzję o chowie wsobnym  
Łaził i łaził, po placach, ulicach  
Szukając w bramach godnego krycia



Aż w piekarniku się schował wygodnym



CIETRZENIE

Gdy cietrzewie w Ciciborze  
O tej samej zdechły porze  
To cieciorka ciecierzycy  
Trochę smutne miała lica  
Lecz się nie zdziwiła wcale  
Phi! Na takie to wybryki  
Stać jest tylko stare pryki



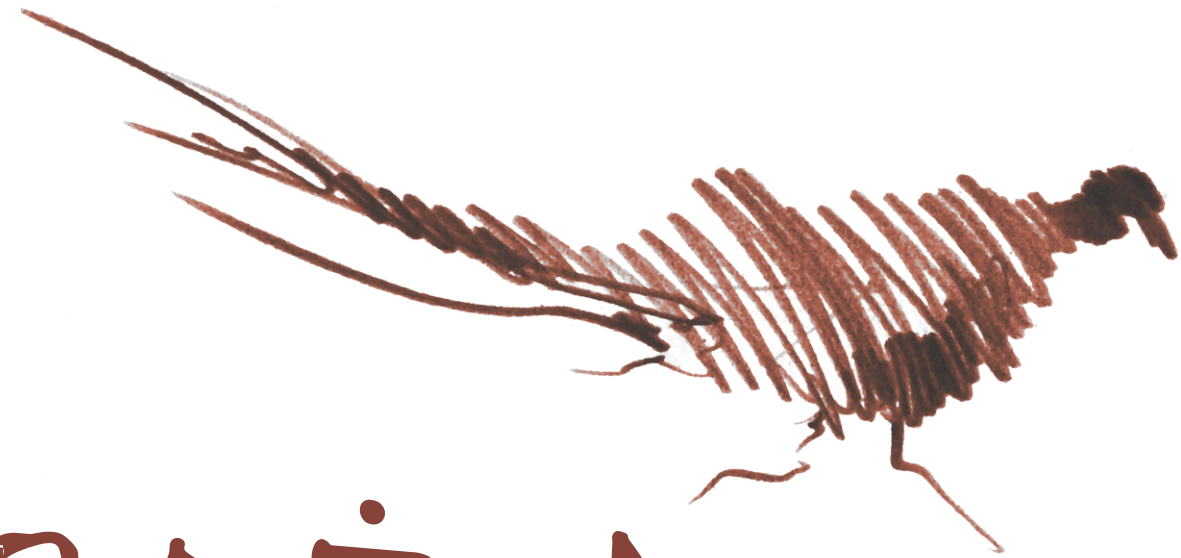
KURCZYBYK

Raz kurze zwidział się tu  
Cóż to za dziwny stwór?  
Jakiej ci on natury?  
Z krowy jest czy z kury?  
Kur czy byk?

kukuryk!!!

/ tu znikł





BAZANTY

Wszystkie bażanty  
lubią kanty  
Lecz jakie kanty  
lubią bażanty?  
Czy te od  
kanciastości?  
Czy takie  
od podłości?  
Lub te od kantaty?  
O nie, bo wtedy  
byłyby bażantaty  
a przecież nie są  
A tak w ogóle  
czy kto słyszał  
żeby bażanty  
śpiewały kuranty?  
Nikt nie słyszał  
bo to się nie zgadza  
to wszelkiej logice  
przeczy i zawadza  
A tak w ogóle  
wiadomo przecie  
że wszystkie bażanty  
to straszne palanty



Tak gładzą kury  
Kto by im wierzył  
Gładzą przecież  
wierutne bzdury

Mądrości nie pieją  
także i koguty  
Ich pieśni raczej  
cymbalstwem zieją



KURO PATWY

Kuropatwa, kuropatwa...  
Oj, ta sprawa nie jest łatwa  
Wszyscy wiedzą co to kury  
Co to patwa nie wie nikt  
Czy to mroczna część Natury?  
Czy też językowy trik?

Żeby sprawę tę rozwiązać  
Żeby nie męczyła już  
GDAK ADEMIE czas zawiązać  
Czas tepoty strząsnąć kurz

Zatem

Niech potężnie zabrzmí chór:  
GdaUGDeamus igiKUR



KUR  
NIK



Raz kurnik znikł  
i nikt, ale to nikt  
nie wiedział  
co się stało



Odleciał na Marsa!  
Tak! To nie farsa!  
A w nim stado kur  
odleciało

I dobrze! I świetnie!  
Niech lata świetlne  
nas dzielą  
od kurnika



Niech tam ktoś teraz  
Zaduma się nieraz  
Niech wnika  
co dla nich  
z obecności  
kurnika  
wynika





A la ville de Courchevel  
vit une poule exceptionnelle  
qui ne donne ni les œufs  
ni la viande ni le bœuf  
elle donne la lumière et s'appelle



AMP@ULE



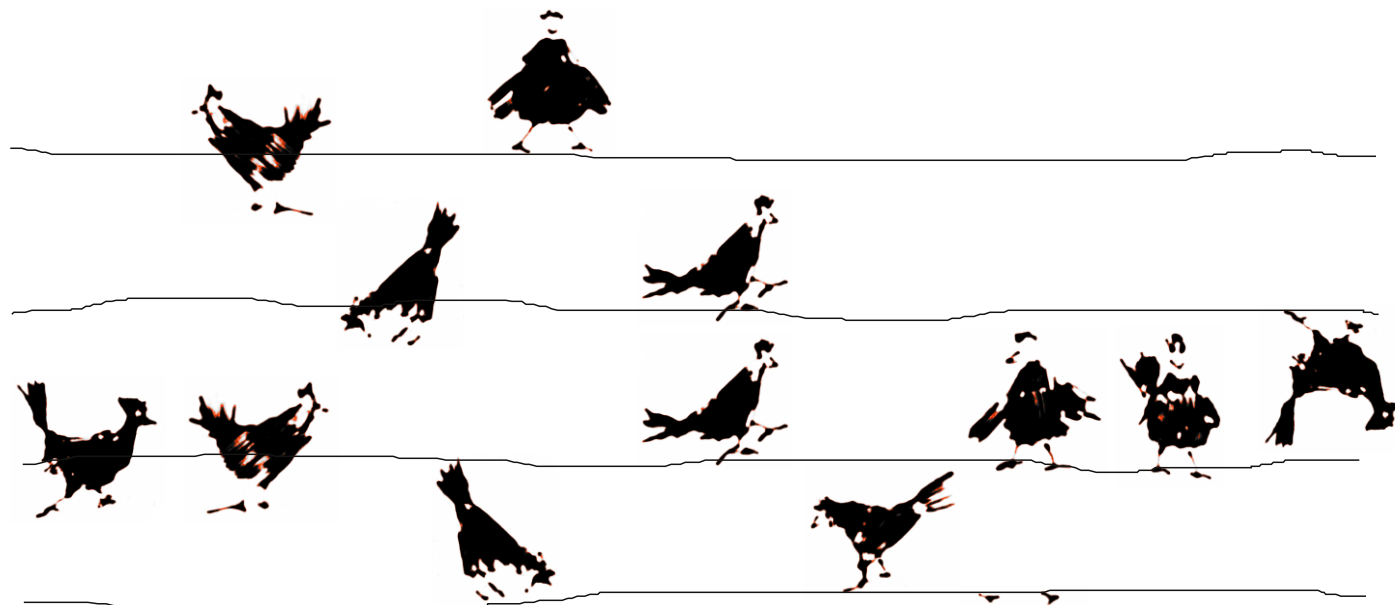
NO

URRY

Chodzący  
koguty do kury w konkury  
Raz pierwszy, trzeci, czwarty i wtóry  
I kura nie mogła z nich wybrać który  
Jest szlachetniejszy  
najpiękniejszy piórny

Aż z tej niemocy chwyciły ją skurcze  
Potworne, okropne, złośliwie wybiórcze  
Zniewalające, wcale nie twórcze  
Że aż zmaląta i zbladła jak kurcze

A kiedy już się całkiem skurczyła  
Skryła się w jaju, o czym marzyła  
Tak bieg historii swej odwróciła  
I ta się nie toczy  
jak się toczyła



KURATORIUM

Pewien kompozytor, co zwał się trywialnie,  
napisał utwór tak trudny piekielnie,  
że go krytycy schlastali chóralnie:  
a cóż to za jełop, ktoś mu zabrał rozum,  
toż to nie muzyka, to jakieś kuriozum!

On bowiem poczynił dzieło śpiewacze,  
którego chór żaden nie śmiał wykonać,  
nawet krytyków – głosy mieli kwacze,  
słuch dosyć ostry i wiedzę ogromną,  
lecz indolencję więcej niż skromną.

Gdzie tu się podziąć z taką awangardą?  
Dokąd się udać, w jakie trafić miejsce,  
by wzbudzić zachwyt, nie dławić się wzgardą?  
Spojrzał raz jeszcze na swe partytury...  
Któż to wyśpiewa? No pewnie, że kury!

Kury i koguty, jak również kurczęta  
kwoki, kapłony wszelkich ras i odmian,  
w nich bowiem moc jest zgoła niepojęta!  
W tych kukurykach oraz w tym gdakaniu,  
w chrapliwych pieniach, w cikliwym zgrzytaniu.

W mig wtedy pojał, w nagłym olśnieniu,  
że to jest muzyka wielce kuralna  
i zapał głośno, w wielkim poruszeniu:  
to nie symfonia, ani oratorium!  
to epokowe, gromkie KURATORIUM!



HEN ta TO nic



If you think that music is for pleasure  
Then you are wrong  
With no doubt music is a treasure  
But not for a throng

So what should be done to make it nice  
To let all and anyone  
Listen to it with no pain well disguised  
But with joy and fun?

This is about what two famous composers  
Often used to talk  
One was called George Hendel the other  
Herbie Hen-Cock



Having discussed hundreds of problems  
What should prevail  
They announced it was, according to them  
The hentatonic scale

Of course it really may not seem true  
That it is easy  
You must feel really bad and blue  
But not dizzy

To play this scale accurately and well  
On piano or drum?  
On a device probably invented in hell:  
A hen-moog-or-gum



KURO

MAN

CJA

kura  
gdaknie  
niebo  
zblaknie

kura  
szura  
wiosna  
bura

kura dziobnie  
jest pogodnie

kura mruga  
zima długa

kura czarna  
przyszłość  
marna



złota  
będzie słota

kura biega  
jest jak  
trzeba

kura siedzi  
słońce z miedzi

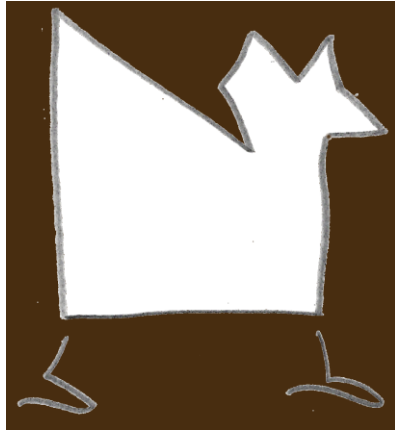
kura frunie  
wszystko runie

kura lata  
KONIEC  
ŚWIATA

kura  
grzebnie  
będzie  
zgrzebnie

kura stoi  
niepokoi

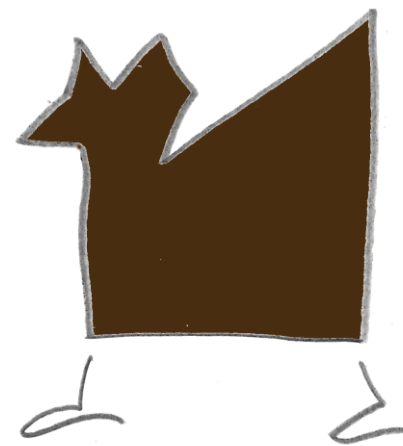




HEN

LAND

Far far away and over the sea  
Where only fog is supposed to be  
Strange creature is living who can speak  
Only Henglish. It is smart and meek  
Hence comprehends hendreds of tricks:  
can play the guitar as good as Hendrix  
can suffer fantastic hengovers  
can hendle any cock with care  
can apprehend the music of Glover  
can heng over the white cliffs of Dover  
can even stand still and stare...



Oh, henctic and hensome and hendecagonal it really is.





Przyszła kura do fryzjera,  
który słynął z koafur.

- Niech to szlag, niech to cholera!

Dosyć mam już moich piór!

Zrób pan coś z tym nędznym pierzem,  
może dredy, albo czub?

- Hmm – rzekł fryzjer – wierzę, wierzę...  
proszę teraz zamknąć dziób.

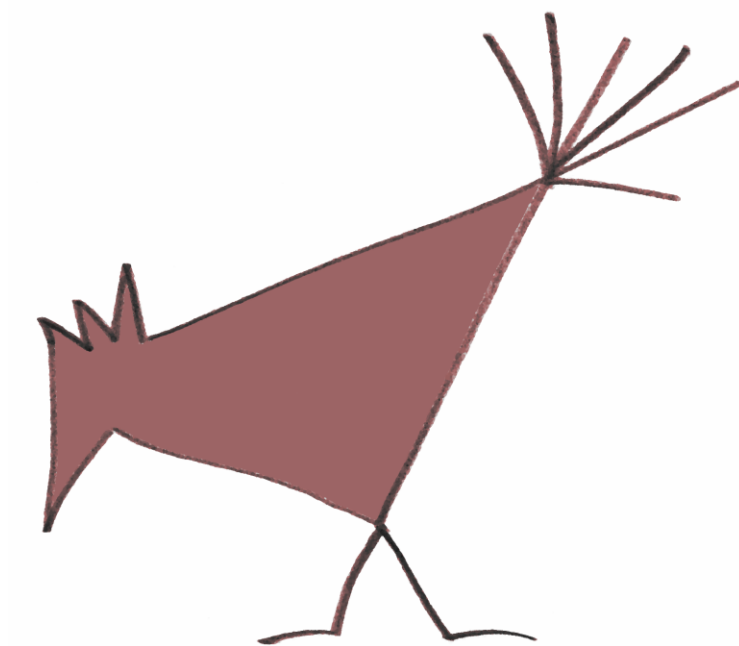
## Ciach!

Przycisnął, wyrwał, ściął udatnie,  
tak jak trzeba – akuratnie.



DYKTA-KURA

Przyszła raz kura do weterynarza  
Raz, bo to się przecież wcale nie zdarza  
Błada była jak ściana i jak dykta płaska  
Jak tu ją rozchmurzyć, jakże ją ugłaskać?  
- A cóż to kura taka dziś ponura?  
- Jam już nie kura. Jam jest dyktakura!



EGG O ISM

eggstreme

egg Oism

eggcelent

eggnoRance

hence hen's

hend Onism

attained with

no hendrance





SYNEKURJ





Rzekła raz kwoka do swego synalka:  
Synu, bądź mężny, wszak czeka cię walka.  
Odparkł jej kurczak, bo jeszcze nie kogut:  
Wcale nie muszę, to nie moja bajka.  
Nie chcę na starość zmagać się z rupturą,  
Co piania jest efektem. Będę synekurą!

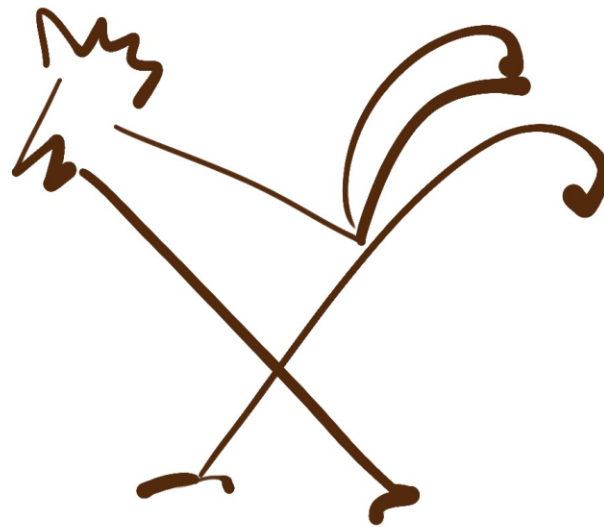


Raz kogut spotkał żółte piskle.  
Och, muszę to ustalić ściśle,  
powiedz, tyś syn mój czy córa?  
Nie! Jam twoja synekura.



KUROZWEKI

Na kongresie w Kurozwękach  
Kury prawią o swych wdziękach



Co za męka – kogut kwęka  
Co za męka...



KURA TELA

Była raz sobie kura, co miała wdzięczne imię.  
Dobra to była kura, lepsza niż wszystkie inne.  
Każdego brała pod skrzydła, szerokie, silne, zwinne.  
Nikogo wszak nie karmiła, bo ptasi srom to nie wymię.

Męża żadnego nie miała, a w szczególności Wilhelma.  
Cóż za pożytek z męża, co tylko strzela z kuszy,  
co puszy się i pieje, którego nic nie poruszy,  
co miał jasność w głowie, na głowie jasny hełm ma?

To jej nie doskwierało, problem leżał gdzie indziej.  
Tela rozumem nie duża świat cały brała za jajo,  
które wysiedzieć trzeba, a ciała miała za mało,  
żeby je ogrzać i okryć, dlatego gdała zawzięcie,

kleła i narzekała. Nie mogła się na to zgodzić,  
By coś się turlało, by tak hasało samopas.  
Tak bez busoli, bez kontroli kompasu?  
Ach! Tak siebie niszczyć, tak sobie szkodzić?!

Bo wszystko być musi pod kurą Telą  
i nie ma od tego żadnego wyjątku,  
wszędzie i zawsze, od środy do piątku  
oraz we wtorek, po i przed niedzielą.





Skóra z kury to pyszne trofeum,  
w którym gustował mój łysy dziadek  
i w każdą niedzielę wcinął tłusty rosół,  
traktując go nie jak boskie panaceum,  
co zwalcza wszelkie słabości ciała,  
lecz jako przysmak nad inne przysmaki.

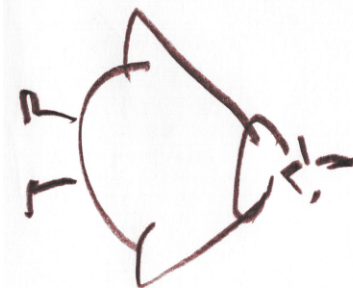
A na dodatek chrupał kurze rapki,  
wprawiając w zdumienie mą młodą wrażliwość.  
Mógł przecież stwierdzić (tak sobie myślałem):  
miast drób pożerać aż z takim zapalem,  
zrobię ze skalpu przepiękną perukę,  
jedyne taki cudny kuropiusz...

Obyczaj jednak tego nie dopuszczał,  
więc dziadek dalej rosół łyżką chlustał  
i rapki chrupał trzęsąc się z rozkoszy,  
na który to widok ja mdlałem rażony,  
bebech mi się skręcał, żołądek wywracał,  
aż w końcu zostałem jednym z jaroszy.

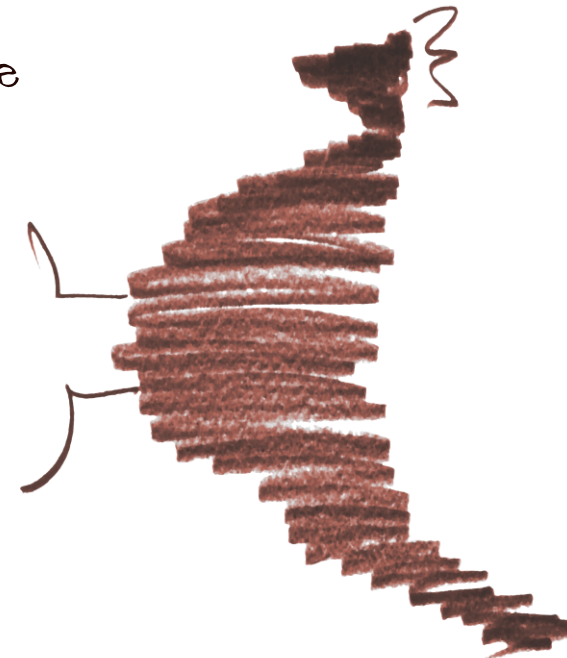




HENGGEN  
ZONE



It should be an area, but it is a zone  
Not mournful enough for the game of throne  
Good only for birds which don't like to fly  
And do prefer deep boredom to fight  
Dolce far niente is what they really wish  
Would love to experience and try to fish  
Any compliment to change pecking order  
To get higher position to be more than  
The others, but that's just a nice play  
Sort of stupid dance on the yard's clay  
So beautiful is the world, so nice, so good  
Except for this greasy bloody chicken soup





DR A K U R A

Drakura to wampir  
co wysysa krew  
Macha skrzydełkami  
groźnie sroży brew  
Grzebie nóżką w ziemi  
dziobem dziobie też  
Gdakuje rapuje  
taki oto wiersz:

u mnie w gumnie  
jest jak w trumnie  
durnie dumnie  
preżę pierś

chamy butnie  
bałamutnie  
i okrutnie  
jeżę sierść

damy psotnie  
i przewrotnie  
wręcz ochotnie  
śmieję śmierć

Drakura drakura dra  
Gdakura gdakura gda  
Grakura grakura gra  
Krwawa kura trwa

KUR

KUM

A

Przyszła kuma do koguta  
Czy pan kogut żony szuka?  
Tak – do kumy rzecze kogut –  
Żony chce, bo dość mam swobód!

Pragnę kury, co rozumie,  
Która dygnąć pięknie umie,  
Której nie jest obca duma,  
Która wie co ja, kur, kumam.

Och, to będzie dosyć łatwe  
I zapewni liczną dziatwę.  
Jeden tylko jest warunek:  
Muszę wiedzieć, co kur umie.

Ja? Co umiem? Wszystko umiem!  
Cały wszechświat moim rozumem  
Obejmuję bez kłopotu  
Od tej siatki aż do płotu!



Ależ z kura mędrzec wielki,  
Tyś ogarnął zamęt wszelki.  
Nic tu po mnie, głupiej kurcie,  
Co niczego nie rozumie.

No to trudno, sam poszukam,  
Może się zanadto zbrukam,  
Lecz odnajdę zacną kurę,  
Która stanie za mną murem,

która sprosta moim wymogom  
I nie będzie żoną srogą.  
Tak powiedział to kur kurcie,  
Pogrążając ją w zadumie,

Z której już się nie ocknęła,  
Bo ją taka chętką wzięła,  
By rozwiązać kalam-bur:  
Co kur kuma o l'amour?



MERKURY

Jest taka planeta wielce osobliwa  
Zwie się Merkury – nazwa nie krzykliwa,  
Nieco wibrująca, dosyć rytmiczna,  
Całkiem poważna, wcale nie komiczna.  
Twierdzą uczeni, że nie ma tam życia,  
Że wszystko spalone słońca strasznym żarem.  
Jak zwykle się myślą, chociaż nie tak bardzo,  
Może tylko trochę, raczej sprawą gardzą,  
Niechętnie o niej mówią, woleliby milczeć,  
Wsadzić między bajki, nosa bujdom utrzedć.

Otóż, gdy słońce gaśnie, czyli wieczorem,  
A czerń się staje jedynym kolorem  
I władzę dźwierży nad światem ponurym,  
Pieją tam kury.  
Nie to jest dziwne, że one pieją,  
Wszak to nie pierwszorzyna,  
Lecz to, że wieczorem,  
To dopiero dziwne...

Nikt nie wie dlaczego, ani w jakim celu,  
Choć wiedzieć by chciało naprawdę wielu,  
Łamią sobie głowy, zaciskają pięści.  
Czyżby się stały czicielkami nocy?  
Czy może raczej z magii pomocą  
Chcą noc przegonić – lecz po co?  
A co na to Merkury, boski postaniec?  
Ach, mędzi i merkwoczy,  
Mergęsi i merkaczy...





KURY na  
KURYLACH



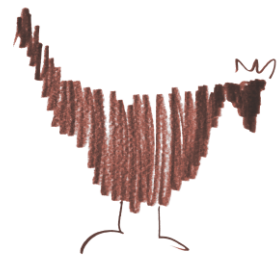
Gdzieś na krańcu świata, na samym jego brzegu,  
leżą dziwne wyspy, zielone i bez śniegu.  
Niewiele o nich wiemy, a w zasadzie tyle  
że żyją tam ptaki, a zwa się Kuryle.

Ptaki co tam żyją, nie są zbyt normalne,  
wydają się wredne, głupie i nachalne.  
Lecz to pewnie pozór i niewiedzy efekt,  
opaczny konterfekt, kognitywny defekt.

Trzeba się TAM wybrać, koniecznie i zaraz.  
Nie zwlekać z decyzją, żeby przegrał marazm,  
by myśl nie uciekła, wyobraźnia nie słabła,  
pojęcie nie zbladło, okazja nie przepadła.



# NIE DUŻY ŚWIAT KURZY





Ludzie na kury  
patrzę z góry  
A kury na ludzi  
patrzę z dołu  
ze swego niskiego  
podłego padołu

I tak sobie myślę  
tak siebie pytając:  
jak ten świat ludzki  
ponoć taki wielki  
opisać w sposób  
pozbawiony wszelkich  
nieskrzydłych wstretnych  
pokretnych deformacji?

Stosując metode  
ornitomorfizacji





KUKURYKI

wymyślił

napisał

narysował

zaprojektował

złożył

wydrukował

oprawił

Radosław Nowakowski

ISBN: 978-83-61946-29-8

© copyright by Radosław Nowakowski 2016-2020

[WWW.LIBERATORIUM.COM](http://WWW.LIBERATORIUM.COM)

[liberatorium@liberatorium.com](mailto:liberatorium@liberatorium.com)

Dąbrowa Dolna 41

26-010 Bodzentyn